



**KS. TOMASZ  
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Talenty trzeba rozwijać. Bez tego nie można – jak przekonuje ewangeliczna przypowieść – spojrzeć prosto w oczy ani Bogu, ani ludziom. Także w czysto do-  
czesnym wymiarze ludzka wiedza, umiejętności i innowacyjność są cenniejsze od martwej technologii czy kapitału. Pozostaje tylko pytanie, jak to robić. Odpowiedzi szukano na konferencji w Staroście. Zaniedbanie tych poszukiwań może przynieść skutki gorsze od stanu wojennego, który wspominamy na str. IV i V. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O parafialnym INTERECIE I STRONACH WWW
- O parafii PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA W RZEPINIE
- Targi Pracy Wolontarystycznej

Staroście – w Zespole Szkół Leśnych dyskutowano o uzdolnionej młodzieży

## System potrzebny talentom

Dyrektorzy lubuskich szkół ponadgimnazjalnych uczestniczyli od 1 do 2 grudnia w konferencji „Młodzi nieprzeciętni”.

Organizatorem było Kuratorium Oświaty.

Kurator Roman Sondej dostrzega, że talenty wielu gimnazjalistów zamierają w szkole średniej. W Staroście mówiono m.in. o metodach zapobiegania temu zjawisku. – Dobrym przykładem jest Dolnośląski System Wspierania Uzdolnień. Konferencja to impuls do

powstania u nas podobnego systemu współpracy szkoły, rodziców, samorządu i innych organizacji – mówi Ewa Rawa z Kuratorium. Dziś rodzicom i nauczycielom w pracy ze zdolnym uczniem pomaga m.in. poradnia psychologiczno-pedagogiczna. – Badamy poziom intelektualny. Zalecamy indywidualny program nauczania albo udział w treningu twórczo-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Od lewej: Ewa Rawa, Roman Sondej, Jerzy Kaliszan, dyr. Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego i ks. Grzegorz Cyran, dyr. Wydziału Katechetycznego Kurii



ści. Niestety, częściej niż talentami zajmujemy się patologią – mówi Mariola Rutkowska z gorzowskiej poradni.

O pracy ze zdolną młodzieżą mówił m. in. Cezary Urban z XIII LO w Szczecinie. – Najefektywniejsze są dodatkowe godziny opłacane przez miasto – ocenia dyrektor szkoły, która specjalną opieką otacza ok. 200 z ponad

700 uczniów i od lat prowadzi w rankingach. Lubuscy pedagodzy też mają sukcesy. Problemem są przeładowane programy i klasy. – Jedyna szansa na wyszlifowanie talentu, to poświęcenie mu czasu poza szkołą – zauważa Anna Górzna z „Ekonomika” w Międzyrzeczu. – Bez tego trudno o relację mistrz-uczeń – dodaje Piotr Górný z Zespołu Szkół w Tirzcielu. Ta szkoła zajęła pierwsze miejsce w kraju w kategorii miejscowości do 5 tys. mieszkańców. Wśród lubuskich szkół najwięcej laureatów olimpiad mają I i V LO w Zielonej Górze, Społeczne LO w Żarach oraz I LO w Gorzowie. **XTG**

## ADWENT – OTO CZAS UWIELBIENIA



MAGDALENA KOZIEL

Wspólnota „Pustynia w Mieście” I niedzielę Adwentu świętowała na rekolekcjach w domu wspólnoty w Lesznie Dolnym. – Spróbujmy przeżyć Adwent jako czas szczególnego uwielbiania Boga za wszystko, co nam czyni. Uczmy się tej postawy od Maryi – mówił do zebranych ks. Zygmunt Zapaśnik, pasterz „Pustyni”. – Cieszymy się, że tę niedzielę mogliśmy przeżyć z całą wspólnotą, a nasza córka może z innymi

**Na wieńcu adwentowym zapalono świece już na sobotnich nieszporach. Mikołaj Dróbka (z lewej) i Jagoda Rudzińska byli na rekolekcjach ze swoimi rodzicami**

dziećmi odkrywać piękno czasu oczekiwania – deklarują Anna i Radosław Rudzińscy z Zielonej Góry. Wspólnota „Pustynia w Mieście” istnieje od 1992 r. Bp Adam Dyczkowski nadał jej status katolickiego stowarzyszenia na prawach diecezjalnych. ■



## Jazz za zmarłych



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**NOWA SÓL.** Jazzowe standardy wypełniły 27 listopada kościół pw. św. Michała. Młodzi muzycy (na zdjęciu) koncert poświęcili pamięci zmarłych. – Modląc się za swoich bliskich, myślimy też o wielkich jazzmanach. Niedawno odszedł świetny pianista John Hicks, którego rok temu słuchaliśmy w Zielonej Górze – mówi saksofonista Robert Chyła.

Ponadto wystąpili: Piotr Budniak (perkusja), Bartek Pernal (puzon), Miłkołaj Budniak (kontrabas). Jazzowe Zaduszki w kościele odbyły się po raz pierwszy. Ale pewnie nie ostatni. – Miłośników jazzu w Nowej Soli jest sporo – ocenia Antonina Sudaj, polonistka z SP nr 8 w Nowej Soli i redaktorka gazety szkolnej „Z Ósemką w świat”.

## Święto w podstawówce

**RADWANICE.** Szkoła Podstawowa im. Mariana Falskiego istnieje już od 60 lat. Z tej okazji 2 grudnia bp Adam Dyczkowski w kościele pw. Niepokalanego Serca NMP pobłogosławił jej nowy sztandar. Po Mszy sztandar z hasłem: Bóg, Honor, Ojczyzna, Nauka przeniesiono do szkoły, gdzie odbyła część artystyczna i spotkania po latach. Na jubileusz przybyli uczniowie (na zdjęciu) i pedagodzy. Ci obecni i ci sprzed lat. Absolwenci nie kryli sentymentu. – Tę szkołę ukończyłam 25 lat temu. Jestem z tego dumna i wracam do niej



JAN WALCZAK

wspomnieniami – mówi Irena Żak, dziś dyrektorka przedszkola w Głogowie. Dyrektor szkoły Bogusława Niemasz ma plan na kolejne lata. – Chcemy pozostać wierni tradycji, ale patrzymy też w przyszłość, inwestujemy w multimedia i języki obce.

## Teologia idzie na dyskotekę

**OLIMPIADA.** Dwanaście szkół średnich w diecezji zgłosiło się do XVII Olimpiady Teologii Katolickiej. Etap szkolny rozegrano 30 listopada. – Są ludzie, którzy potrafią łączyć dyskotekę i życie z Bogiem – mówi uczestniczka Paulina Zapasek z I LO w Zielonej Górze. Paulina interesuje się życiem Kościoła. Chce studiować teologię. Teraz musiała odpowiedzieć na 35 pytań. – Test dotyczył Biblii, Katechizmu Kościoła Katolickiego oraz pielgrzymek Jana Pawła II i Benedykta XVI do Polski – mówi przewod-

niczący Komitetu Diecezjalnego OTK ks. Wojciech Lechów. Olimpijczyków przygotowywali katecheci. Leszek Utrata z Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku jest zadowolony ze swej grupy. – Oprócz pobudek religijnych motywem startu jest także chęć zdobycia nowych doświadczeń – ocenia. Przed młodymi teologami 8 marca etap diecezjalny. Zwycięzcy pojadą w kwietniu do Gliwic na finał ogólnopolski. Wśród nagród będą indeksy katolickich uczelni.

## Na Adwent: Czuwaj!

**GŁOGÓW.** Już po raz trzeci 2 grudnia odbył się wieczór modlitewny pod hasłem „Spotkanie z Janem Pawłem II”. Po raz pierwszy młodzież modliła się o beatyfikację Papieża przy nowym pomniku papieskim. Przywołane fragmenty rozważań Papieża nawiązywały do Adwentu. Symbolem oczekiwania stali się harcerze z pochodniami (na zdjęciu). Spotkanie zorganizowali młodzież i katecheci Zespołu Szkół Ekonomicznych

im. Jana Pawła II w Głogowie oraz Harcerze Hufca Głogów. – Cieszę się, z takiej formy pamięci o Papieżu. Ważne jest, że nasza szkoła żyje swoim Patronem – powiedział Wojciech Janisio, dyrektor ZSE. Gościnnie przyjechali też harcerze z podgłogowskiej Kotli. – Papież skierował wiele słów do harcerzy. Pamiętamy więc i chcemy tu być – mówi harcerz Krzysztof Stachów. Kolejne spotkania będą się odbywać co miesiąc.



JAN WALCZAK

## Barbórka w regionie

**ZIELONA GÓRA – GŁOGÓW.** Mszą św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela górniczy z zielonogórskiego oddziału Polskiego Górnictwa Nafty i Gazu oraz spółki Poszukiwania Naftowe „Diament” rozpoczęli tegoroczną Barbórkę. – Zebraliśmy się tu, by uczcić naszą patronkę, św. Barbarę, podziękować za rok pracy modlić się o dalsze łaski – mówili przed liturgią, oddając hołd górnikom z Halemby. Mszy św. przewodniczył bp Adam Dyczkowski. – Źródłami bogactwa każdego narodu są złoża naturalne i ludzka praca. Wam zawdzięczamy oba – mówił do zebranych. Po

Mszy naftowcy z orkiestrą górniczą przemazserowali (na zdjęciu) do Teatru Lubuskiego na uroczystą akademię. Barbórkę świętowano też 2 grudnia w Głogowie w kościele pw. NMP Królowej Polski. O bezpieczną pracę modlili się górnicy KGHM Polska Miedź SA i ich rodziny. – Pracuję 1200 metrów pod ziemią, jest gorąco i niebezpiecznie, ale za nic nie zamienilibym tej pracy. Modlę się o to, żeby być tu na przyszłą barbórkę – mówi Grzegorz Müller, górnik od 22 lat. Na Mszy śpiewał głogowski chór Beati Cantores, a wcześniej grała orkiestra górnicza KGHM.



MAGDALENA KOZIEL



Regionalny Ośrodek Społeczno-Zawodowy i Obywatelski

# Latarnia w Gorzowie?

Czy człowiek potrzebujący podstawowej pomocy, porady prawnej, obywatelskiej lub wsparcia materialnego musi chodzić po całym mieście do różnych placówek? Okazuje się, że można załatwić to w jednym miejscu.

Wojewoda lubuski już po raz piąty ogłosił konkurs „Społecznik roku”. W tym roku wpłynęło 25 wniosków. – Celem konkursu jest inspirowanie placówek i pracowników pomocy społecznej do tworzenia interesujących programów w środowisku lokalnym – wyjaśnia Małgorzata Nowak, rzecznik wojewody. Pośród nagrodzonych statuetką Latarenki w kategorii „działania na rzecz środowiska lokalnego” znalazło się Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna w Gorzowie Wlkp. Nagrodę otrzymało za prowadzenie Regionalnego Ośrodka Społeczno-Zawodowego i Obywatelskiego.

## „Systemik” pomocy

ROSZiO działa od połowy 2005 r. Swoje działania kieruje do ludzi borykających się z ubóstwem oraz problemami urzędowymi i prawnymi. – Obserwowałam zniechęcenie ludzi, którzy szukając pomocy, biegają od jednej instytucji do drugiej – wyjaśnia Iwona Filon-Król, koordynator i współautorka projektu. – Wiem, że instytucje pomagają, ale są w różnych punktach miasta. Zależało nam, żeby stworzyć taki „systemik” pomocy, w którym człowiek w jednym miejscu otrzymuje wszechstronną pomoc: żywnościową, rzeczową, psychologiczną i obywatelską – dodaje.

Do tej pory z pomocy ośrodka skorzystało ponad tysiąc osób. – Ludzie szukają łącznika z trudnym dla nich światem. Najczęściej jest tak,



KRZYSZTOF KRÓL

że przywodzi ich do nas głód. Próbujemy odejść od czystej filantropii, tj. na karmienia, ubrania i odesłania. Nasz plan jest inny. Chcemy motywować ludzi, żeby coś zrobili z danym problemem. Towarzyszy w tym pracownik ośrodka – tłumaczy I. Filon-Król.

Ośrodek oferuje także profesjonalną pomoc prawną. Pięć gorzowskich kancelarii adwokackich udziela nieodpłatnej pomocy prawnej – do tej pory z pomocy skorzystało ponad 100 osób. Agata Smorowińska prowadzi własną kancelarię adwokacką i współpracuje z ROSZiO już drugi rok. – Ludzie przychodzą do mnie głównie ze sprawami z zakresu prawa rodzinnego. Zaangażowałam się w to z pobudek czysto humanistycznych. Nie można ludzi dzielić

**ROSZiO mieści się przy ul. Słonecznej 63 w budynku Centrum Charytatywnego. Na zdjęciu Iwona Filon-Król i Łukasz Rojek**

na kategorii lepszy czy gorszy w zależności od pieniędzy. Do pomocy prawnej muszą mieć dostęp także osoby gorzej sytuowane materialnie – tłumaczy.

## Dają sobie radę

W ośrodku pracują dwie osoby. Wioletta Krasicka, dyplomowany pracownik socjalny, jest tu doradcą do spraw obywatelskich i rodzinnych. – Przyjmuję klientów i udzielam im pomocy m.in. w rozwiązywaniu spraw urzędowych oraz w pisaniu pism: podań, odwołań czy listów motywacyjnych – wyjaśnia. Od września w ROSZiO swój staż odbywa Łukasz Rojek, absolwent pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. – Dużo osób przychodzi do nas po

prostu po pomoc żywnościową i rzeczową – wyjaśnia Ł. Rojek. – Nasza pomoc jest bardzo szeroka. Pomagamy nie tylko osobom najuboższym, ale także ludziom znajdującym się w kryzysie – dodaje W. Krasicka.

Z pomocy ośrodka korzystała pani Edyta z Gorzowa Wlkp., która samotnie wychowuje czwórkę dzieci. Pomimo tego, że pracuje, w pewnym okresie potrzebowała wsparcia ROSZiO. Korzystała m.in. z pomocy żywnościowej. – Obecnie jakoś sobie dają radę – wyjaśnia. – Wielu ludzi potrzebuje choćby doraźnego wsparcia żywnościowego. Dzięki temu, że dostawałam chociażby mąkę czy mleko, mogłam zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na edukację i rozwijanie zainteresowań moich dzieci – dodaje.

O potrzebie istnienia ROSZiO przekonana jest Agata Smorowińska. Ludzie z różnych powodów stają się bezradni wobec problemów. – Jeżeli ta bezradność będzie się pogłębiać, ludzie mogą popaść w jeszcze większe problemy. Trzeba takim osobom pomagać, gdyż na tym polega istota społeczeństwa – wyjaśnia.

**KRZYSZTOF KRÓL**

Statuetka Latarenki



# Mój 13



– Tego dnia świat  
zrobił się czarno-biały.

**To był najgorszy  
dzień w moim  
życiu** – wspomina Anna  
Marczyk z Gorzowa Wlkp.,  
internowana w czasie  
stanu wojennego.

tekst  
**KRZYSZTOF KRÓL**

**M**ija dwadzieścia pięć lat od wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Dla wielu osób było to bardzo bolesne doświadczenie. – Wielu Polaków nosi w swoim sercu głębokie zranienia nie pozwalające zapomnieć o dozna-

nych krzywdach i utraconej nadziei – mówi ks. Eugeniusz Jankiewicz. – Trzeba jednak przywołać te wspomnienia z nadzieją, że ofiary tamtego okresu nie poszły na marne i pamiętać o słowach Jana Pawła II: „Nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina” – dodaje. Wspomnienia z tego czasu, z pewnością powinny ukazywać się w osobnych publikacjach, my postanowiliśmy przytoczyć tylko kilka fragmentów naszej lokalnej wyjątkowej historii.

## Gorzów Wlkp.

Stan wojenny dla ks. Witolda Andrzejewskiego, ówczesnego wikariusza katedry, zaczął się już w nocy 12 grudnia. Około godziny 23.00 wrócił na plebanię z AWF-u, gdzie trwał studencki strajk okupacyjny. Chwilę później przyszła kobieta i powiedziała, że jej mąż został aresztowany. – Za chw-

lę znowu ktoś i znowu ktoś. Chciałem zadzwonić do Zarządu Regionu „Solidarności”, ale żaden telefon nie był czynny. W związku z tym, że było tyle tych aresztowań, powiedziałem do ks. Andrzeja Szkudlarka: „Chodź, jedziemy samochodem zobaczyć, co się dzieje”. Budynek Regionu był już jednak otoczony przez siły bezpieczeństwa – wspomina.

Ks. Witold wraz z ks. Andrzejem postanowili ostrzec jak największą liczbę ludzi z „Solidarności”. – Czasem my zdążyliśmy, a czasem szybsza była ekipa bezpieki. Koło 4.00 przyjechaliśmy na plebanię ks. Jerzego Płóciennika. Tam postanowiliśmy razem z księdzem dziekanem wydać protest przeciwko zamykaniu ludzi – wspomina. Sprzeciw miał być odczytany z ambon w całym mieście. Nad ranem jednak, po informacji o wprowadzeniu stanu wojennego, został napisany nowy pro-

**Na Msze św.  
za Ojczyznę  
przychodziły  
pod katedrę  
tłumy**

test. – To było jedyne miasto w Polsce, gdzie pierwszego dnia stanu wojennego ogłoszono sprzeciw duchowieństwa przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego – wyjaśnia ks. Witold.

Anna Marczyk miała wtedy dwadzieścia cztery lata, od miesiąca należała do „Solidarności”. Niedawno ukończyła studia. Wprawdzie nie była już studentką, ale wspierała strajkujących studentów AWF. – Wieczorem 12 grudnia przyszłam do domu, bo chciałam się wykapać i przespać normalnie jedną noc. O siódmej rano przyszedł kuzyn i mówi: „Jest wojna”. Wszyscy stanęliśmy na równe nogi – opowiada. Pani Anna wybrała się na Msze św. akademicką do katedry o godzinie 10.00. Przy katedrze była już milicja. – Ta Msza śni mi się nieraz po nocach. To było coś niesamowitego – mówi z płaczem. – Kościół pełen ludzi. Nie zapomnę momentu, kiedy weszła orkie-



ienia ze stanu wojennego

# grudnia...

stra grająca „Serdeczna Matko” wraz z pocztami sztandarowymi – dodaje.

Dwa dni później rano pani Anna usłyszała dzwonek do drzwi. – Dostałam wezwanie na godzinę 13.00. Poszłam spacerem na ul. Teatralną, bo wtedy tam był SB, ale już stamtąd nie wróciłam. Przedstawiono mi zarzut powodowania niepokojów społecznych na AWF i przewieziono mnie do więzienia w Poznaniu, a od połowy stycznia do Gołdapi, skąd wypuszczono mnie w kwietniu – wspomina.

## Głogów

Ks. Eugeniusz Jankiewicz doskonale pamięta mroźny poranek 13 grudnia. Około godziny 5.30 ostry dźwięk domofonu wyrwał go ze snu. – Mój ówczesny proboszcz, ks. Zbigniew Kutzan, przekazał mi wiadomość o ogłoszeniu stanu wojennego. Półtorej godziny później stałem przy ołtarzu w kościele św. Klemensa, gdzie rozpoczynałem posługę rekolekcyjną. Zaproszenie wiernych na początek Mszy św. do modlitwy w intencji zniewolonej Ojczyzny wywołało wielkie poruszenie, a żarliwy śpiew: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”, którym kończyliśmy Eucharystię, wyciskał z oczu łzy – wspomina ks. Jankiewicz.

Tego samego dnia, w godzinach popołudniowych ks. Eugeniusz z Marylą Kuźniak, żoną jednego z internowanych udał się na posterunek milicji, domagając się udzielenia informacji na temat miejsca internowania ludzi głogowskiej „Solidarności”. Na posterunku grubiańsko potraktowani, nie uzyskali żadnej odpowiedzi.

Kilka dni później ks. Jankiewicz wraz z o. Zygmuntem Sołkiem proboszczem parafii św. Klemensa w Głogowie zaniósł

do tamtejszego Zakładu Karnego ciepłą odzież, dostarczoną im przez rodziny osób internowanych. – Prosiłmy dyrektora o przekazanie rzeczy adresatom. On przyjął przesyłkę, ale nie udzielił nam wprost odpowiedzi na pytanie, gdzie zostali umieszczeni głogowscy internowani. Jednak ze sposobu prowadzonej z nami rozmowy wynioskowaliśmy, że są właśnie tutaj – wyjaśnia ks. Eugeniusz.

Wieczorem 12 grudnia odbyło się ostatnie spotkanie w Klubie Wolnej Myśli założonym przez Piotra Kuźniaka i niezjącego już Stanisława Orzecha. – Uczyliśmy się tam historii, czytaliśmy literaturę i zapraszaliśmy ciekawych ludzi – wspomina Piotr Kuźniak. Dla pana Piotra stan wojenny rozpoczął się od aresztowania. – Tuż po północy zapukał do drzwi milicjant z funkcjonariuszem SB. Wręczyli mi nakaz zatrzymania, kazali mi się ubrać, skuli w kajdany i zawieźli na komendę milicji w Głogowie – tłumaczy. Całą noc Piotr Kuźniak przesiedział w pojedynczej celi w podziemiach komendy. – Rano ktoś przyszedł i oświadczył mi, że jestem zatrzymany i że ogłoszono stan wojenny. Po południu zostałem przewieziony z komendy do Zakładu Karnego w Głogowie – wspomina. – Nie przedstawiono mi żadnych zrzutów, a akt internowania dostałem dopiero w styczniu. Myślę, że zatrzymano mnie głównie z tego powodu, że byłem założycielem Klubu Wolnej Myśli – dodaje. Piotr Kuźniak został przewieziony do Grodkowa. Na wolność został wypuszczony 14 grudnia 1982 roku.

## Zielona Góra

Wieczorem 12 grudnia ks. Henryk Nowik, ówczesny proboszcz w Czerwieńsku i so-

lidarnościowy kapelan, był w siedzibie Regionu „Solidarności”. – Adiustowałem, numer pisma „Solidarność Rolników Środkowego Nadodrza” – mówi ks. Nowik, założyciel pisma. – Po godzinie 22.00 wraz z bratem Janem, kierownikiem Regionalnego Ośrodka Badań Społecznych, pojechalśmy do Czerwieńska – dodaje.

13 grudnia rano ks. Nowik, wychodząc do kościoła na Mszę św. o godzinie 8.00, ku swojemu wielkiemu zdziwieniu zobaczył jadące czołgi. – Pomyślałem wtedy: „Jak przedostanę się do Żagania”. Miałem tam odprawić polową Mszę św. i poświęcić krzyż Solidarności Rzemieślniczej. Ktoś z grupy osób stojących na chodniku powiedział, że jest stan wojenny – wspomina.



Osoby zgromadzone przy katedrze pod Białym Krzyżem – gorzowskim symbolem walki z ówczesną władzą

W poniedziałek rano po uzyskaniu przepustki ks. Nowik pojechał do Zielonej Góry, aby skontaktować się z ludźmi z „Solidarności”. – Teraz należało odszukać się nawzajem. W kolejnych dniach przyjeżdżali na plebanię do Czerwieńska ludzie z „Solidarności”, aby ustalić listę zatrzymanych. Wkrótce zostały przydzielone zadania i powstał zespół charytatywny i prawny. Wyróżniono trzy grupy osób objętych troską: internowani, prześladowani i zwalniani z pracy.

Przed północą 12 grudnia działacz solidarnościowy Włodzimierz Bogucki wraz z zięciem przyjechał do Zarządu Regionu. – Pamiętam, że przyszedł telex z Gorzowa. Czytałem: „Przyjaciele zielonogórcy, co u Was słyhać, bo u nas bardzo niebiesko”. Mówię do zięcia: „Jedziemy szybko do domu”. Włodzimierza Boguckiego aresztowano pod jego mieszkaniem, a następnie zawieziono na komendę. – Było już po północy. Postawiono mi zarzut nielegalnego posiadania broni, choć byłem myśliwym. Następnie kazano mi się rozebrać. Wtedy poważnie chorowałem na wątrobę i nerki. Będąc na komendzie, czułem, że mam gorączkę, ale nie udzielono mi pomocy lekarskiej – wspomina.

Po szóstej Włodzimierza Boguckiego wraz z innymi więźniami przewieziono do zielonogórskiego Aresztu Śledczego. – Kolejnego dnia wezwał mnie esbek i zapytał: „Czy podpisze pan deklarację lojalności?”. Ja odpowiedziałem: „Nie!”. On na to: „To jest jedyna szansa dla pana na wyjście”. A ja na to: „Nigdy się nie zhańbię”. W styczniu Włodzimierz Bogucki został przewieziony do więzienia we Wrocławiu, skąd wypuszczono go w maju. ■

Wystawa niemieckiego anatoma Günthera von Hagensa przełamuje kolejne tabu

# Po śmierci na wystawę

W przygranicznym Guben Günther von Hagens wystawia na pokaz ludzkie zwłoki, a tysiące ciekawskich przyjeżdżają z Niemiec i Polski, by je oglądać.

W Guben, graniczącym z polskim Gubinem, niemiecki anatom założył Plastinarium, w którym nie tylko pokazuje spreparowanych ludzi, ale także przygotowuje ludzkie i zwierzęce zwłoki. To trzeci taki ośrodek na świecie, po Kirgizji i Chinach. Wcześniej zakład von Hagensa miał stanąć w Sieniawie Żarskiej, ale nie stanął. Przeszkodziły mu w tym protesty mieszkańców i polskie prawo. Takich problemów nie napotkał kilkadziesiąt kilometrów dalej, za polską granicą.

## Plastynacja

Niemiecki lekarz przygotowuje zwłoki metodą plastynacji, którą sam opracował i opatentował. Zastępuje on znajdujące się w ludzkim ciele płyny i tłuszcze substancjami chemicznymi, przez co ciała nie zmieniają koloru i kształtu, a jednocześnie nie wydają przykrego zapachu. Efekt końcowy tego procesu można oglądać na wystawie „Świąty ciała” w wielu miejscach na całym świecie. Zwiedzający mogą zobaczyć tam ludzkie zwłoki, które trzymają własną skórę, rozmawiają przez komórkę lub jadą na rowerze. Wszystko to, jak tłumaczy niemiecki lekarz, „w imię nauki i oświaty zdrowotnej”. Według niego, pokazywane na wystawie ciała pochodzą od dobrowolnych dawców, którzy przed śmiercią zapisali je na rzecz von Hagensa.

## Przegłosowali

W przeprowadzonym głosowaniu 80 procent miesz-



MAGDALENA KOZIEL

kańców Guben było za postawieniem Plastinarium. – Taka postawa związana jest głównie z brakiem pracy w naszym mieście – komentuje ks. Uwe Aschenbrenner z katolickiej parafii w Guben. Do zorganizowanego przez ks. Uwe pod katolicką świątynią protestu przeciwko działalności von Hagensa przyłączyli się pastory z Kościołów innych wyznań. – Osobiście jestem jednoznacznie przeciwko preparowaniu i wystawianiu ciał po śmierci, ponieważ jest to ewidentnie sprzeczne z godnością człowieka. To również godzi w naszą europejską tradycję, która od wieków traktowała z szacunkiem ludzkie ciało – deklaruje ks. U. Aschenbrenner. Żadnej dwuznaczności moralnej nie dostrzega w tym większość mieszkańców Guben. – To prywatna sprawa każdego z nas. Jeśli ktoś nie chce na to patrzeć, to nie idzie. Jak chce, to droga wolna – mówi jeden z nich.

## Po śmierci

W ciągu pierwszego tygodnia od otwarcia Plastinarium wystawę odwiedziło 4 tysiące osób. Nie tylko Niemców. – Chcemy przekonać się

W gubeńskim Plastinarium pracują Niemcy, Chińczycy, a także Polacy. Na razie tylko kilku, ale z czasem ma być ich około trzydziestu

ben przyjechał z Ostrowa Wielkopolskiego. Według niego pochówek na cmentarzu czy zajęcie miejsca na wystawie to jedno i to samo. –

W ten sposób przekraczamy kolejne tabu porządkujące cywilizację zachodnią – tabu świętości i nienaruszalności ludzkiego ciała po śmierci. Oto, przepraszam za drastyczność, mieszkaniem trupa stała się sala wystawowa, a celem jego trwania wzbudzanie ciekawości. Wolałbym, by Pan wskrzesił moje ciało z prochu ziemi, a nie z wystawy prof. von Hagensa. Tam bowiem trudno byłoby w spokoju oczekiwać na zmartwychwstanie – komentuje poczynania niemieckiego skandalisty ks. Andrzej Drągula z Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze.

MAGDALENA KOZIEL

na własne oczy, co robi von Hagens z ciałami ludzi. Chcemy sami wyrobić sobie na ten temat zdanie, a nie słuchać takich czy innych komentarzy – mówi Monika Barci, która ze swoimi nastoletnimi dziećmi przyjechała na wystawę aż z Krakowa. – To zupełnie obojętne, co się stanie z moim ciałem po śmierci – deklaruje Jacek Bartosik, który do Gu-



## MOIM ZDANIEM

KS. DR GRZEGORZ KNIĄŻ

Wykłada teologię moralną w Zielonogórsko-Gorzowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Paradyżu i w Instytucie im. Edyty Stein w Zielonej Górze

U źródeł chrześcijańskiego spojrzenia na ludzkie ciało znajduje się przekonanie o jego wyjątkowej godności. Ludzkiemu ciału, nawet jeśli jest ono pozbawione życia, należy się szacunek. Człowiek, zgodnie z chrześcijańską antropologią mającą swoje korzenie w Piśmie Świętym, jest jednością cielesną i duchową. „Człowiek nie błądzi – pisali ojcowie Soboru Watykańskiego II – jeżeli uważa siebie za istotę wychodzącą poza cielesność, a nie tylko za cząstkę natury czy anonimowy element społeczności ludzkiej. Głębią swoją przerasta bowiem całą rzeczywistość materialną”. Dalecy od chrześcijańskiego spojrzenia na człowieka są więc ci wszyscy, którzy usiłują ukazać ludzkie ciało tylko jako zespół tkanek, narządów i funkcji. Jest ono częścią istotną osoby, która objawia się i wyraża poprzez element cielesny.



Rozmowy na Adwent – Gdy przychodzi dziecko

# Stasiek to dla nas Boża sprawa

**Z Agnieszką i Dariuszem Kamysami o oczekiwaniu na dziecko, adopcji i rodzicielstwie rozmawia Magdalena Kozieł**

**MAGDALENA KOZIEŁ:** *Jak pojawił się w waszym życiu Stasiek?*

AGNIESZKA KAMYS: – Musieliśmy przejść długą drogę. Kolejne badania potwierdziły, że nie będę mogła mieć dzieci. Przez wiele lat nie dopuszczałam myśli o adopcji, aż do rekolekcji ignacjańskich w 2001 r. w Kaliszu, na których nie mogłam myśleć o niczym innym.

DARIUSZ KAMYS: – Nie przeżywałem w związku z tym jakiegoś dramatu, może dlatego, że prowadzę raczej intensywny tryb życia. Ale temat rodzicielstwa pojawia się coraz częściej. Rok po rekolekcjach podjęliśmy decyzję.

**Rozpoczęliście proces adopcyjny.**

DARIUSZ: – Nie było to pierwszy raz. Kilka lat wcześniej mieliśmy już jedną próbę adopcji. W kluczowym momencie dziewczynka, którą chcieliśmy zaadoptować, wycofała się. To było dla mnie bardzo trudne przeżycie.

**Ale podjęliście kolejną próbę...**

DARIUSZ: – W 2002 r. złożyliśmy wniosek do Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego w Gorzowie Wlkp. i około 9 miesięcy wycekiwaliśmy na odpowiedź.

AGNIESZKA: – W deklaracji napisaliśmy, tak chyba jak większość, że chcemy mieć dziecko do trzech latek i najlepiej dziewczynkę. Ale zaznaczyliśmy, że jesteśmy otwarci na to, co Pan Bóg przygotował dla nas.

DARIUSZ: – I z powodu tej właśnie klauzuli zadzwonili do nas. Powiedzieli, że jest pewien chłopak, który ma 5 i pół roku i jest śliczny.

**Pamiętacie wasze pierwsze wrażenia?**

AGNIESZKA: – Modliliśmy się za to spotkanie. Byliśmy bardzo



MAGDALENA KOZIEŁ

podekscytowani. Na początku zachowywał się jak dzikusek, ale potem szybko zaczął się wtulać w Darka ramiona. Ja siedziałam z boku i miałam głębokie przekonanie, że to jest to dziecko.

DARIUSZ: – Gdy wyszliśmy, usłyszałem tylko od Agi: To on!

**Wszystko było proste i takie jak w marzeniach?**

AGNIESZKA: – Stasiek do nas trafił wyrwany nagle z jakiejś zupełnie innej rzeczywistości. Przyjechaliliśmy ze Staśkiem do Zielonej Góry i od razu po pierwszym zachłyśnięciu przyszyły pierwsze trudne doświadczenia.

DARIUSZ: – Nie wiedzieliśmy, co dzieje się w jego małej główce, ile tam jest emocji i przeżyć, nie znaliśmy też szczegółowo jego historii. Czasami wydawało mi się, że już tak będzie bez końca.

**Jak sobie z tym radziliście?**

AGNIESZKA: – Radziliśmy się u psychologa, ustaliliśmy regu-

**Agnieszka (pielęgniarka) i Dariusz (artysta kabaretowy, kabaret „Potem”, „Hrabi”) Kamysowie są od dwudziestu lat małżeństwem. Mieszkają w Cigacicach. Należą do grupy ewangelizacyjnej „Przebudzenie” przy parafii pw. św. Jadwigi w Zielonej Górze**

kim zaczęliśmy się sami zmieniać. Musiałam przejść długą drogę i wcale się nie żałę, bo to był mój proces nawracania. My jesteśmy dla niego, nie on dla nas.

DARIUSZ: – Staś miał traumatyczne doświadczenia ze swoją matką, przenoślił te negatywne emocje na Agnieszkę i miała ona bardzo trudne zadanie. Obserwowałem, jak się oboje zmieniali. Teraz mają bardzo dobry kontakt. Pomagają nam w wycho-



**Stasiek dziś ma już 9 lat, ze swoimi rodzicami jest od czterech**

## INFORMACJE O ADOPCJI

Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Gorzowie Wlkp.  
ul. Czeresińska 15, 66-400 Gorzów Wlkp.  
tel. (095) 729 52 75.

wychowaniu dwie zasady: bezgraniczna miłość i konsekwencja. On bardzo tej miłości potrzebował, chłonał ją jak gąbka. A dzięki konsekwencji uczy się zasad wspólnego, nieegoistycznego życia.

**A Pan Bóg?**

AGNIESZKA: – Nieraz klęczeliśmy na modlitwie i płakaliśmy, bo nie wiedzieliśmy, co mamy zrobić. Mam cały czas świadomość, że on tak naprawdę cały należy tylko do Boga. My towarzyszymy mu w drodze, w dorastaniu, w dojrzewaniu do wiary. Myślę, że dziś Stasiowi odpadły już wszystkie kolce. Czuję, jakbym go po prostu urodziła. Brak macierzyństwa został do końca wypełniony. Ale rodzenie było długie... Teraz dojrzewamy do drugiego rodzicielstwa.

DARIUSZ: – W trudnych momentach trzymała nas nasza osobista modlitwa i modlitwa ludzi nam bliskich. Nie mamy wątpliwości, że Stasiek to dla nas Boża sprawa. Nie mogę sobie dzisiaj wyobrazić sytuacji, że kiedyś Staśka nie było. Jeden z najpiękniejszych momentów w moim życiu to nasza wspólna modlitwa, kiedy w trójkę klęczymy i tulimy się do siebie. Dla takich momentów warto żyć. Czuję się wtedy spełniony jako mężczyzna i ojciec.

**A gdybyście jednak nie odważyli się na rodzicielstwo?**

DARIUSZ: – Myślę, że po latach byłibyśmy zgorzkniałym małżeństwem. Teraz poszerzyły się nasze serca. Życie stało się wartościowsze.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jadwigi Królowej we Wschowie

# Trzeci kontakt w mieście

Wspólnota parafialna tworzy się od sześciu lat. Po uformowaniu wspólnoty wiernych przyszedł czas na budowę kościoła.

Parafianie nie byli na początku przekonani, jak przyznaje ks. proboszcz Krzysztof Maksymowicz, do potrzeby utworzenia jeszcze jednej parafii w mieście. – Ludzie byli oczywiście życzliwi, ale chyba czekali, co z tego wyniknie – zauważa. – Czas pokazał, że idea stworzenia parafii powoli, ale jednak dojrzała. Ludzie przychodzą i chyba są zadowoleni. Zawsze jest tak, że jak są dwa kontakty, to podłączy się dwa urzędnienia, a jak są trzy, to podłączy się trzy. My jesteśmy takim trzecim kontaktem i może dzięki temu więcej ludzi przyjdzie do kościoła – dodaje.

## Trzy miliony

W kaplicy zwanej przez wiernych „Betlejemką” co dzień odprawiana jest Msza św. – Wiemy, że jest to miejsce

**Projekt nowego kościoła**

nie trzeba zabezpieczyć przeciekający dach – mówi proboszcz. Na wybudowanie nowego kościoła potrzeba około trzech milionów złotych. W tym celu organizowane są comiesięczne zbiórki, a pieniądze wpłacane na konto. W przyszłym roku, jak zapewnia proboszcz, mają ruszyć pierwsze prace.

Potrzebę budowy zauważa Marek Kraśny, który nieodpłatnie wykonuje projekt kościoła. – Utrzymywanie starej kaplicy wiąże się z dużymi kosztami. Budując kościół, mamy okazję zostawić coś po sobie. W ciągu najbliższych dwóch miesięcy projekt powinien być zakończony. Potem złożymy wniosek o wydanie

pozwolenia na budowę – tłumaczy.

## Lokatorski dyżur

Z planów budowy kościoła cieszy się także parafianin Piotr Rękoś. – Nasi księża na początku zajęli się duszpasterstwem – zauważa. – Nie powiedzieli: dajcie, a my zrobimy. Najpierw robili, a później szukali pomocy, a ludzie sami zaczęli przekonywać się do budowy kościoła. Oczywiście nie tylko trzeba postawić kościół, ale także poprawić warunki księżom – dodaje.

Na niewielkiej plebanii połączonej z kościołem mieszka ksiądz proboszcz. Jeszcze rok temu mieszkał tutaj także wikariusz, ks. Sławomir Przychodny. Obecnie korzysta z mieszkania w bloku przy kościele. – Ludzie widzą księdza robiącego śmieci. Wziąłem sobie także dyżur sprzątnięcia klatki schodowej. Myślę, że to pewne świadectwo dla ludzi, że ksiądz to normalny człowiek – dodaje ks. Sławomir.

**KRYSZTOF KRÓL**

ZDJĘCIA KRYSZTOF KRÓL



**KS. KRYSZTOF MAKSYMOWICZ**

Urodził się w 1961 r. w Przeworsku k. Łańcuta. Po maturze pracował na rodzinnym gospodarstwie i w zakładzie stolarskim. – Uciekłem daleko, bo chciałem sprawdzić wytrwałość mojego powołania – mówi o swym wstąpieniu do seminarium w Paradyżu w 1981 r. Lubi grać na gitarze, śpiewać, gotować i czytać książki.

**Obecna kaplica wymaga szybkiego remontu przeciekającego dachu**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Problemem, jaki zauważam w pracy duszpasterskiej, jest nieświadomość niektórych ludzi co do korzystania z sakramentów w stanie grzechu ciężkiego. Przychodzą rodzice i mówią, że chcą ochrzcić dziecko. Pytam o ślub, a oni wtedy mówią, że ślubu nie mają. Mówię wtedy: „Oczywiście dziecko ochrzczymy, ale szkoda, że państwo nie możecie pójść do Komunii św.”. I czasem słyszę odpowiedź: „Jak to nie możemy?! Przecież my chodzimy do Komunii”. Nie wiem, skąd się to bierze. Nie wiem, czy ludzie o tym nie słyszeli na katechezie, czy nie chcieli słyszeć. Cieszy mnie natomiast to, że parafianie już się tutaj zadomowili. Parafia liczy ponad 5 tys. wiernych, z czego do kościoła chodzi około tysiąca trzystu osób. Nurtuje mnie pytanie, jak przekonać innych, żeby w ogóle chodzili do kościoła, obojętnie, czy do naszej, czy do innej parafii. Marzy mi się, aby zorganizować ewangelizację, zaprosić młodych, żeby przeszli się po domach i porozmawiali z ludźmi o Jezusie. Planujemy też misje parafialne, aby zachęcić wiernych do większego zaangażowania się w życie parafii.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela 8.00, 11.00, 12.30, 18.00
- Dni powszednie 7.00, 18.00

Strona internetowa: [www.pj.wschowa.net.pl](http://www.pj.wschowa.net.pl)

